

Nr 9 (122)
25 kwietnia 2008

KATIE MELUA

23.04, Poznań
Arena,
godz. 19.00

BLUE WAVE

25.04, Poznań
Lizard King,
godz. 22.00

SKANABIS

25.04, Rawicz
Klub Preforma,
godz. 20.00

Młyn: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Tomasz Grygiel, Katarzyna Kowalska, Olga Świdorska, Natalia Mielcarek

STARSZA MŁYNOWA:
Anka Ulatowska

„sous les toits de paris...”

...co z francuskiego oznacza „Pod dachami Paryża” - taki tytuł nosiła impreza zorganizowana przez ZSO w Jarocinie. 9 kwietnia w „ogólniaku” dominującymi barwami były granat, biel i czerwień francuskiej flagi. Piękne, wykonane przez licealistów dekoracje, wystawa oraz stylizowana na paryską „ruchoma kawiarenka”, częstująca kawą i „croissantami” pomogły wszystkim wczuć się w klimat.

Uczniowie i zaproszeni goście mogli m.in. obejrzyć prezentację multimedialną na temat Francji, wysłuchać repertuaru piosenek i wierszy w języku kraju wina i sera oraz dowiedzieć się od zaproszonego gościa Remy'ego Herbaux, jak Francuzi postrzegają Polskę. Nikt nie chciał też przegapić pokazu mody „haute couture”, która przecież nieodwracalnie kojarzy się z Francją, ani możliwości wzięcia udziału w konkursie wiedzy na temat tego państwa. - *Przygotowanie Dnia Francuskiego to niewątpliwie duże przedsięwzięcie dla szkoły. Wszyscy, na czele z uczniami, włożyliśmy w to bardzo dużo sił. Czasochłonne próby, pomysłowe dekoracje - wszystko to jest zasługą ciężkiej pracy, która jednak opłaciła się - stwierdziła Barbara Ewiak, nauczycielka języka francuskiego i przedsiębiorczości w ZSO. - Mito było popatrzeć na publiczność, której wyraźnie podobało się to, co przygotowaliśmy i która była bardzo „interaktywna”. Ostatnio taka impreza odbyła się u nas jakieś 5-6 lat temu, ale zainteresowanie jest na tyle duże, że chcemy ją powtórzyć za rok w podobnej formie - mówiła.*

Za całość odpowiedzialne były romanistki: Barbara Ewiak, Anna Steinmetz i Grażyna Kubicka, opiekunka Szkolnego Klubu Europejczyka Hanna Chodorowska, bibliotekarki Grażyna Cychnerska i Krystyna Pietrzak-Jackowiak, a także uczniowie - adepci języka francuskiego. - *Podobał mi się ten dzień. Jestem w klasie z rozszerzonym francuskim, więc dużo z niego wyniosłam. Najbardziej zainteresował mnie wywiad z panem Herbaux. Myślę, że dobrze by było, gdyby takie imprezy odbywały się częściej - podzieliła się wrażeniami Karolina z klasy pierwszej.*

KASIA KOWALSKA



UCZNIOWIE wzięli udział w konkursie wiedzy o kraju wina i sera



DUŻYM zainteresowaniem cieszył się pokaz mody „haute couture”

Wymyśl nazwę, zgarnij nagrody

Atrakcyjne nagrody czekają na autorów fajnej, nośnej, ciekawej nazwy kampanii, której celem jest, by nie sprzedawano alkoholu młodzieży do 18. roku życia.

Dwa tygodnie temu redakcja „Gazety Jarocińskiej” zainicjowała realizację dużego projektu społecznego. W ramach programu, w gminie Jarocin zostanie przeprowadzonych szereg akcji, które mają sprawić, że w sklepach, pubach, lokalach będzie przestrzegane prawo, które zakazuje sprzedaży alkoholu osobom nieletnim. Oprócz kampanii informacyjnych, spotkań, zajęć edukacyjnych dla osób dorosłych, przewidzianych jest wiele działań niekonwencjonalnych.

W projekcie duży nacisk położony jest na pracę z dziećmi i młodzieżą. Planowane są różnego rodzaju warsztaty, spotkania oraz imprezy (oczywiście bezalkoholowe). Zależy nam na tym, by młodzież czynnie włączyła

się do naszej akcji, pomagała przygotowywać koncerty, imprezy, działania. Na początek planujemy przeprowadzić wiele konkursów z atrakcyjnymi nagrodami.

„Gazeta” będzie realizować program pod patronatem Burmistrza Jarocina przy współpracy Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Na razie projekt będzie finansowany w całości z budżetu GPPiRPA. W przyszłości organizatorzy mają nadzieję pozyskać również finanse z innych źródeł. Do akcji przyłącza się coraz więcej osób. Cały czas czekamy na kolejnych chętnych (również firmy), którzy chcieliby pomóc w realizacji projektu, mają ciekawe pomysły.

Można też przysłać do redakcji listy dotyczące tego problemu. Wszelkiej informacji udziela Beata Frackowiak: e-mail: frackowiak@gj.com.pl, tel. do redakcji: (0-62) 747-15-31.

Konkurs pod patronatem burmistrza Jarocina

nagroda za słowa

nagroda główna
aparat cyfrowy

pocieszajki
mp3

18 lat dla Ciebie

Zadanie: Wymyślić interesującą nazwę projektu, który: ma sprawić, że będzie przestrzegane prawo i młodzież do lat 18 nie będzie mogła kupić alkoholu na terenie gminy Jarocin; zachęci młodzież do tego, by do 18 roku życia nie pila alkoholu; pokaze, że bez alkoholu można się świetnie bawić, realizować swoje marzenia, tworzyć, zdobywać nowe wspaniałe doświadczenia, spędzać ciekawie i miło czas wolny; będzie promował modę na „niepicie”

Podpowiedzi: Nazwa powinna być krótka, ma wskazać, czego dotyczy projekt, ale nie trzeba koniecznie używać słowa alkohol. Może zawierać również wyrazy ze slangu młodzieżowego. Nie musi być rymowana. Jedna osoba może przysłać do pięciu propozycji.

Kto może wziąć udział w konkursie: Młodzież od 12 do 19 roku życia zamieszkała w gminie Jarocin.

Terminy: Na propozycje czekamy do 19 maja 2008 roku

Nagrody: Cyfrowy aparat fotograficzny - nagroda główna za najlepszą nazwę, która zostanie wykorzystana, jako nazwa projektu.

MP3 - dla dwóch osób, które zostaną wyróżnione.

Jury: Zenon Marcinkowski, Elżbieta Chlebowska, Beata Frackowiak, Robert Kędzierski, Piotr Piotrowicz

Gdzie wysłać: Propozycje nazw należy przysłać lub dostarczyć osobiście do redakcji: Jarocin, ul. Wolności 1a. Można też wykorzystać adres e-mailowy: frackowiak@gj.com.pl

Pamiętajcie, by napisać swoje dane: imię i nazwisko oraz adres.

Uwaga: Jury może uznać, że żadna z nazw zgłoszonych do konkursu nie jest odpowiednia do Programu. Wówczas nie przysła nagrody głównej, tylko dwie nagrody pocieszajki.

operacja ASG

Couter Sticke w świecie realnym? Niemożliwe? A jednak! Air Soft Gun, czy może w skrócie ASG to nowy sposób na aktywne spędzanie wolnego czasu. Gdybym był tylko spacerującym po lesie grzybiarzem, pomyślałbym, że między drzewami trenuje wojsko albo antyterrorysty, lub co gorsza terroryści... Jednak w jakiś sposób uczestniczę w tym Couter Stricke'u.

Niedziela, chłodny, ale słoneczny poranek. Czekam na przystanku za Pasztem* i jego kumplem. Mają mnie zabrać na jakąś „strzelankę”. Nie wiedziałem, o co dokładnie chodzi, ale jego opowieści o nowym hobby, jakimi raczył naszą klasę, bardzo mnie zaintrygowały. Musiałem to sprawdzić. Wziąłem aparat. Pomyślałem, że skoro oni mają zamiar strzelać, to ja sobie też strzelę, kilka zdjęć...

Przyjechali. Wsiadam do samochodu. Pasztem i Zenito ubrani są w mundury. Ładuję się na tylne siedzenie. Przesuwam jakieś torby. Z jednej z nich wystaje lufa karabinu. Zmieszałem się. Pasztem mówił mi o jakiejś broni, ale to wyglądało zbyt realnie. Pomyślałem: - *Jeżeli zabrali mnie z sobą po to, aby udokumentować jakiś napad lub co gorsza zakrojoną na szeroką skalę akcję terrorystyczną?* Nie daję po sobie poznać, że jestem zdenerwowany. W końcu pytam: - *Gdzie i po co dokładnie jedziemy?* Na co Pasztem odpowiada mi na odczepkę. - *Do lasu na ćwiczenia... Pół biedy, może nikogo nie zabiją. Cóż, ludzki mózg reaguje różnie, gdy nie wie, co tak właściwie się dzieje. Całą drogę Pasztem i Zenito rozmawiają o broni, jakichś „batach” i innych akcesoriach militarnych. Używają terminów, których ja do końca nie rozumiem. Siedzę na tyle samochodu, obok jakiejś pukawki i wsłuchuję się w dziwną rozmowę dwóch kumpli przebranych za żołnierzy. Staram się nie odzywać. Pokornie czekam na rozwój wydarzeń...*

będę zakładnikiem?

Dojechaliśmy. Wsiadając zauważyłem, że moi koledzy nie są jedynymi przebierańcami. Znów do głowy przyszła mi dziwna myśl. - *Będę łącznikiem pomiędzy tymi terrorystami, a resztą świata. Wezmą mnie do niewoli, żebym przekazywał, czego żądają i dokumentował ich treningi i akcję.* Witam się z nimi. Wydają się być sympatyczni. Nie daję się jednak zwieść pozorom. Nagle jeden z nich wyjmując regularnego kałacha, mierzy gdzieś w las i strzela!!! Usłyszałem mechaniczny, wysoki dźwięk, przypominający świst przecinanego powietrza, taki jak na przykład przy wymachu kijem lub innym cienkim przedmiotem. W każdy razie nie był to odgłos wystrzału z rosyjskiej maszyny do ciskania pocisków.

Poszliśmy w głąb lasu. Gdy doszliśmy na miejsce, Jerchol, jeden z głównodowodzących, dokonał podziału na grupy. W pewnym momencie spojrzął na mnie i powiedział. - *Szkoda, że nie mamy dodatkowych okularów. Kolega mógłby robić nam za zakładnika.* Nie ucieszyłem się z tego pomysłu. Jednak już w tym momencie wiedziałem, że jest to tylko

zabawa. Grupy rozeszły się po lesie. Ja stoję nadal w tym samym miejscu, w którym się rozdzielił. Dokładniej mówiąc przy zwałonym, spróchniałym pnieniu drzewa, łączącym dwa brzegi strumienia, który spokojnie płynie pod nim. Oczywiście komandosi przeszli po



Góra od lewej Maciej, Chicho, Seefo, Jerchol, Yarek Dół od lewej: Zenito, Pasztem, Piniu

nim bez problemu. A ja... Cóż lęk wysokości jest większą przeszkodą niż strumień... Szukałem innego, niżej zwieszono konaru lub chociaż brodu. Nic! Nie zostanę miłośnikiem survivalu... Widząc jak moi kompani nikną mi z oczu, zebrałem się w sobie i... przy około 11 podejściu przeszedłem! Byłem z siebie dumny, aczkolwiek moja wesoła gromadka miłośników militariów rozpięzła się po lesie, który znakomicie komponuje się ze strojem moro. Fotografując piękno przyrody, usłyszałem dobiegające z daleka odgłosy bitwy. To byli oni!

świst pocisków i wszechobecny rambo

Do starcia doszło pomiędzy dwoma brzegami strumienia. Stopniowo zasoby ludzkie obydwu grup topniały, a kolejni „martwi” schodzili z pola bitwy. Wszędzie było słychać odgłosy walki. Świst pocisków, które miały do wyboru, trafić w ziemię, drzewo, w nic lub, co najbardziej efektywne, w przeciwnika. To ostatnie zaznaczone było charakterystycznym odgłosem trafionego żołnierza. Zachowanie uczestników na polu bitwy raczej przewidywalne. Każdy starając się być jak najwierniejszym odwzorowaniem prawdziwego żołnierza, przyjmuje pozycje znane z filmów o tematyce batalistycznej, czy też z innych RAMBO. Wśród najbardziej popularnych zauważyłem leżenie w liściach, czajenie się w krzakach, przeplatane przyczajką za drzewem lub dla bardziej odważnych, bieg przed siebie z okrzykiem na ustach.

W trakcie walki powoli wchłaniałem wiedzę na temat tej gry, która nosi nazwę Air Soft Gun. Broń, której tak się bałem w samochodzie jest naprawdę jedynie repliką. Bardzo udaną, ponieważ laik taki jak ja nie odróżni jej od oryginału. Zapytałem jednego z uczestników - Seefo,

właściwie są te „zabawki”.

atłłłaaaa! dostałem!

Po II wojnie światowej japońska armia miała zakaz posiadania i używania broni palnej. Dlatego do celów treningowych zostały skonstruowane repliki, na których

z siebie dwa dźwięki. Pierwszy z nich to klasyczne *AtłłłA!!!* odgłos człowieka doświadczającego bólu. Natomiast drugi był to głośny okrzyk *Dostałem!!!* Trafiony schodzi z pola gry. Dowiaduję się potem, że jest to najważniejsza zasada tej zabawy - przyznanie się do strzału. Chodzi tu przede wszystkim o honor. - *Kiedyś walczyliśmy z inną drużyną. Był tam chłopak, który ewidentnie nie przyznawał się do strzału. Po kilku seriach z niedużej odległości przyznał się do trafienia. Jednak po tym już nie powrócił do potyczki* - opowiada Jerchol.

okulary ochronne i mundur z allegro

Wszyscy uczestnicy noszą okulary. Nie przeciwsłoneczne w stylu generała U.S. Army lub jak kto woli *Muchy*. Przypominają one raczej okulary używane przez drwali podczas operowania piłą motorową, tudzież innym narzędziem. Jednak różnią się one od nich radykalnie. Muszą przejść specjalną próbę. Test takich „gogli” jest prosty. Posiadacz okularów strzela do nich z bliskiej odległości, jeżeli nie pękną znaczy to, że spełniają swoje zadanie. To bardzo ważne. Co prawda zamiast są plastikowe kulki, ale ich siła wyłotu z lufy wynosi od 5 do 8 dżuli. Taka energia pozwala lecieć kulce na odległość 25-60 metrów. W związku z tym kontakt z nieosłoniętym okiem mógłby się skończyć tragicznie.

Mundur to też ciekawa historia. Używany strój może się okazać najtańszym gadżetem z całej masy bajerów. Zdobywa się go na wiele sposobów - aukcje internetowe, targowiska, wyprzedaże wynikające z demobilizacji mienia wojskowego itp. itd. I tu pojawia się mały paradoks w postaci polskich mundurów zakupionych właśnie z tak zwanego „demobilu”. Polega on na tym, że można go kupić od polskiej armii, jednak nie można go nosić. Ale nie tylko w Rzeczypospolitej prowadzone są takie militarne lumpeksy i bez problemów można zakupić sobie dopasowany mundur innego kraju. Przykładem może być Chicho, który nosi uniform niemiecki. - *Mundur, jak z resztą resztę sprzętu, kupiłem na aukcji internetowej. Kamizelka, buty, wszystko nabyłem właśnie tą drogą. Jest to chyba najprostszy sposób* - wyjaśnia Chicho. Taki strój to wydatek od 70 do 100 zł, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zapłacić za niego więcej.

grzybiarzu padnij!

Przerwa... Mam okazję posłuchać ich rozmów. Temat zawsze ten sam. Broń, akcesoria, spotkania... Wszystko, co wiąże się z tym sportem. Dowiedziałem się w końcu, co to są te „bataki”. To po prostu baterie zasilające mechanizm *Gearbox*, czyli mechanizm wyrzucający kulkę z lufy. Używają terminologii nie do



„słowo daję”, czyli Łukasz u profesora miodka

Nieocenionym autorytetem w dziedzinie języka jest niewątpliwie znany wszystkim z programu „Ojczyzna polszczyzna” profesor Jan Miodek. To właśnie pod jego patronatem

w roku ubiegłym, również i tym razem konkurs cieszył się dużą popularnością - także wśród młodych polonistów z naszego regionu. Niekwestionowanym zwycięzcą okazał się

się do ogólnopolskiego finału i wraz z ponad czterdziestoma innymi uczestnikami przez dwa dni zmagał się z tajnikami polszczyzny. - *Konkurs był naprawdę emocjonujący. Największe napięcie i nieodłączną treść wywołała u większości, także u mnie, część ustna, ponieważ niełatwo jest występować przed nieznaną publicznością i tak znamienitym jury* - relacjonuje Łukasz. Konkurs odbył się we Wrocławiu - koszty noclegów w ekskluzywnym hotelu Jana Pawła II, wyżywienia, zwiedzania miasta z przewodnikiem, a także warsztatów słowa z kustoszem Muzeum Opowiadaczy Historii, pokrył w całości organizator. Zarówno część pisemna, jak i ustna odbywały się w historycznych wnętrzach Ossolineum, co nadało konkursowi uroczysty charakter i uczyniło z niego prawdziwe święto języka. - *„Słowo daję” jest konkursem niezwykle prestiżowym. Łukasz, pomimo że nie został laureatem i tak osiągnął wielki sukces - znalazł się w czołówce, a uzyskane przez niego wyniki są naprawdę satysfakcjonujące* - mówi Beata Świdowska, nauczycielka języka polskiego, która przygotowywała Łukasza do konkursu.



zorganizowano drugą edycję konkursu językowego „Słowo daję”, skierowanego do uczniów szkół podstawowych. Podobnie jak

Łukasz Piasecki - szóstoklasista ze szkoły w Kolniczkach, który wybrany spośród 10 000 uczniów etapu rejonowego, zakwalifikował

OLGA ŚWIDERSKA

końca zrozumiałej dla mnie, ale z czasem zaczynam rozumieć ten język. W końcu zapytałem o jakieś charakterystyczne historie związane z ich spotkaniami. - *Ktoregoś razu ostrzelaliśmy grzybiarza... Teraz może się to wydaje śmieszne, ale wtedy nie było nam do śmiechu. Facet zbierał grzyby i był ubrany w moro. Ktoś z nas go pomylił z uczestnikiem gry i władował w jego 4 litery serię kulek. Gdy koleś się odwrócił, chciał zadzwonić na policję. Na szczęście udało się nam go przekonać, żeby tego nie robił. To były początki i teraz uważamy, do kogo strzelamy. Za każdym razem, gdy widzimy, że ktoś się zbliża do pola potyczki krzyczymy „CYWIL!!!” i przerywamy zabawę* - opowiada Jerhol.

Wszyscy są już zmęczeni. Pytam ich, co spowodowało, że zaczęli uprawiać ten sport. Okazało się, że głównym czynnikiem, który wpłynął na ich zebranie się w tej ekipie, było środowisko pracy. Potem kolejni uczestnicy werbowani byli na zasadzie poczty pantoflowej.

Zaraz wracamy do domu. Każdy po to, aby zjeść niedzielny obiad z rodzinką. Po dniu spędzonym z grupą Alpha Team Jarocin, dochodzę do wniosku, że ASG jest ciekawą alternatywą spędzenia wolnego czasu. Na pewno lepszą niż siedzenie przed komputerem i graniem w gry typu *Couter Strike*. Po co grać na komputerze, jak można robić to samo w świecie realnym, na świeżym powietrzu, w dodatku z fajnymi ludźmi. Każdy może spróbować. Na początku wystarczy najprostsza broń, którą można kupić za około 50 zł. A reszta jest kwestią czasu. Najważniejsza jest dobra zabawa!

TOMO G

uczestnicy zabawy zastrzegali sobie anonimowość, dlatego w tekście użyte zostały tylko ich ksywy

ASG A PAINTBALL

Tym, co odróżnia od siebie oba sporty jest broń, która jest niezbędnym elementem zabawy w komandosów. Do paintballa używane są markery strzelające nabojami z farbą, które z prawdziwymi karabinami łączy jedynie możliwość wyrzucania z siebie pocisków. Broń Airsoft to przede wszystkim repliki prawdziwych karabinów używanych przez armie całego świata, na pierwszy rzut oka nie różniące się niczym od oryginałów.

BRŃ CZY NIE BRŃ

Siła wylotowa kulki wynosi od 5 do 8 dżuli. Ciekawostką może być fakt, że polskie prawo uznaje, iż właściciel broni, która wystrzeliwuje pociski z siłą powyżej 17 dżuli potrzebuje na nią odpowiednich zezwoleń.

ZASADY SĄ PO TO...

Prawo i zasady ASG są szeroko rozbu-
dowane i obejmują dziedziny takie jak zachowanie porządku, zabezpieczenie miejsca zabawy, dopuszczenie do gry, używanie broni i wiele innych bardzo ważnych kwestii. Warto się z nimi wcześniej zapoznać, gdyż grupy uprawiające ten sport starają się rygorystycznie przestrzegać regulaminu. Najważniejszymi zasadami jest jednak utrzymanie bezpieczeństwa oraz zasada uznania strzału, w której chodzi głównie o przyznanie się do tego, iż zostało się trafionym.

JAK SIĘ DOŁĄCZYĆ DO GRY

Zasada werbowania nowych członków jest różna. Najczęściej przebiega ona drogą zakaźną, gdyż tą pasją można się bardzo łatwo zarazić. Bywa więc, że ekipy zbierają się wokół jakiegoś środowiska, jak np. praca, szkoła czy też Internet. Jednak najchętniej preferowana formą jest wcielanie nowych członków na zasadzie bezpośredniego wciągania do zabawy. Co nie oznacza, że nie można dostać się do drużyny drogą elektroniczną. Jeżeli chcesz dołączyć do którejś z ekip z okolic Jarocina, wystarczy wpisać adres: asg-team-jarocin.phorum.pl bądź też www.mitnic.kero.pl/forum/ gdzie umieszczone zostały najważniejsze informacje na temat grup ASG z Jarocina.

chochłą i piórem w „jedynce”

Zadaniem uczestników konkursu „Chochłą i piórem, czyli co jadano w Soplicowie”, jaki odbył się w ostatni piątek marca, było przygotowanie dania, którego nazwa pojawia się w tekście „Pana Tadeusza”. Na czas kulinarnych zmagających aulę Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Jarocinie przeistoczyła się w XIX-wieczną jadalnię.

W szranki stanęły cztery trzyosobowe drużyny: dwie z klas gastronomicznych i tyle samo z liceum ogólnokształcącego. Potrawa konkursowa musiała być przyrządzona zgodnie z oryginalną litewską recepturą. Jury, którego skład stanowili: dyrekcja szkoły - Urszula Goling i Małgorzata Karwacka; Alina Łuczak, nauczycielka prowadząca praktyczną naukę zawodu; Katarzyna Molińska, polonistka oraz Beata Mrowiska, restauratorka z Witaszyc, oceniało smak dania, aranżację stołu, dobór strojów, które przywdziali uczestnicy konkursu. Punktowana była również recytacja fragmentu „Pana Tadeusza”, która zawierała opis potrawy przygotowywanej przez daną drużynę.

Podczas obrad jury, widzowie obejrżeli żartobliwy film autorstwa uczniów z klasy III technikum informatycznego pt. „Gotuj z Tadeuszem”.

Laureatkami konkursu „Chochłą i piórem” zostały uczennice klasy II technikum żywienia: Milena Marek, Karolina Bartkowiak i Iwona Przybylak, które przygotowały zrazy litewskie.

Impreza okazała się udanym przedsięwzięciem. Jej organizatorki - Karolina Szymenderska i Małgorzata Kościelna już myślą nad formułą II edycji konkursu, do którego zaproszone mają zostać inne szkoły z Jarocina i okolic.

(kg)



Milena Kulka, Monika Krerowicz i Krzysztof Skiba zajęli czwarte miejsce



Zrazy litewskie okazały się najsmaczniejsze

KONKURSY DLA WAS

tokio za esej, amsterdam za film, bruksela za zdjęcie

Goi Peace Foundation zaprasza dzieci i młodzież z całego świata do udziału w konkursie na esej. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne. Autor najlepszej pracy pojedzie do Tokio.

Każdy, kto chciałby wziąć udział w konkursie musi napisać esej na temat: Mój projekt na pozytywną zmianę w środowisku. Jak mogę się przyczynić do zrównoważonego rozwoju w mojej społeczności? Konkurs odbywa się w dwóch kategoriach wiekowych: dziecięcej (do lat 14) i młodzieżowej (do lat 25). Długość prac nie powinna przekraczać 800 słów. Eseje powinny być napisane w języku angielskim, hiszpańskim, niemieckim lub francuskim. Nie mogą być wcześniej publikowane. Autor najlepszej pracy pojedzie do Tokio na Międzynarodowe Forum Młodzieży. Prace można przysłać do 30 czerwca 2008 r. Więcej informacji w języku angielskim na stronie [Goi Peace Foundation](http://GoiPeaceFoundation.org).

Jeśli twoją pasją jest filmowanie, a nie słowo pisane, weź udział w konkursie filmowym Stranger Festiwal. Nakręć film opowiadający o tym, jak postrzegasz siebie, czym się interesujesz i gdzie mieszkasz.

Nagranie powinno trwać od minuty do 5 minut. Filmy muszą mieć angielskie napisy lub powinny być zrozumiałe niezależnie od różnic językowych i kulturowych. Zwycięzcy wezmą udział w festiwalu w Amsterdamie. Prace można przysłać do 15 maja 2008 r. Szczegółowe informacje w języku angielskim na stronie [Stranger Festiwal](http://StrangerFestiwal.org).

Europa bierze początek w naszych społecznościach - tak brzmi temat konkursu fotograficznego **Europe@home** dla osób w wieku 15-28 lat. Zwycięzcy wyjadą do Brukseli i otrzymają nagrody pieniężne. Zdjęcia powinny ilustrować wpływ Europy na życie społeczności lokalnych - w miastach, miasteczkach i wsiach. Mogą być czarno-białe lub kolorowe. Dozwolona jest cyfrowa obróbka zdjęć. Autor najlepszej fotografii otrzyma 1.500 euro, zdobywca drugiego miejsca - 500 euro. Zwycięzcy wezmą udział w dwudniowych warsztatach dziennikarskich w Brukseli. Zdjęcia można przysłać za pomocą formularza online do 30 kwietnia 2008 r. Więcej informacji na stronie organizatora - Grupy Europejskiej Partii Ludowej w Komitecie Regionów Unii Europejskiej. Oprac. (ula)